Nr 235. Kraków, Sobota 12 Października 1901. Rok XX.

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie	kwartalnie:	miesięcznie
W miejscu	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
W Austro-Węg., z przesyłką poczt.	32 „	16 „	8 „	2 kor. 70 h.
W Państwie Niemieckiem	40 „	20 „	10 „	3 „ 50 „
We Włoszech, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i inn. krajach	48 „	24 „	12 „	4 „ — „

Oddzielny numer (z ostatnich trzech dni) **kosztuje 10 h., z przesyłką pocztową 12 h.; — we Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ulica Kilińskiego 2 i Piohna, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 12 h.** *Prenumeratę przyjmuje się tylko na cały miesiąc.*

Listy z pieniędzmi i przekazy pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać franco do Administracyi „N. Reformy“ w Krakowie. — **Listów niefrankowanych nie przyjmuje się.**

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: „N. Reforma“ ul. Jagiellońska 10. Telefon Redakcyi Nr 41, Administracyi 401.

NOWA REFORMA

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy“ i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya „Nowej Reformy“. — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, plac Maryacki 2. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, Rynek. — Handel J. Ebiera, ul. Karmelicka 18. — **Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia** przyjmują: Biura dzienników: we **Lwowie** Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11, S. Sokołowski. — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** L. Strassberg. W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). —.A. Oppelik, R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Hermann Goldschmied, M. Dukes Nachf., H. Schalek, J. Danneberg. — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Caumartin, 61.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje administracya, Kraków, Jagiellońska 10, za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h, za każdy następny raz po 10 h. — **Nadesłane** po 60 h od wiersza za każdy raz. — **Nekrologia** po 50 h od wiersza. — **Głosy publiczne** po 2 kor. od wiersza, układ tabelaryczny, cyfrowy, skomplikowany pierwszy raz 40 h następny po 20 h od wiersza. — **Załączniki** do „N. Reformy“ (prospekty cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor od 100 egz. dla miejscowych prenum. Należytość należy naprzód nadsyłać przekazem pocztowym.

Zwycięstwo.

Kraków, 11 października.

Demokracya polska w Krakowie może być dumną z wczorajszego zwycięstwa: kandydat kliki kahalno-konserwatywnej przepadł przy wczorajszych wyborach do Rady państwa. — i to jaką zastraszającą mniejszością! Takiej sromotnej klęski nie przeczuwali stańczycy do ostatniej chwili. P. Szukiewicz otrzymał 1509, dr Ignacy Petelenz 2418 głosów; różnica więc wynosi 909 głosów.

Wybór ten wywołał żywą agitacyę z obu stron, stających zawsze w Krakowie do zapasów politycznych, przeczuwano bowiem, że będzie on właściwym ich sił probierzem. Wybory sejmowe nie mogły nim być, z powodu jawności; tutaj przemówić miał względnie wolny już, aczkolwiek także ze szpon teroryzmu nie wyzwolony, głos opinii publicznej. Nadto oba stronnictwa stawiały w szranki wyborcze ludzi nowych, z pracy publicznej w mieście mało znanych; szanse więc obu adwersarzy pod tym względem prawie się wyrównywały. Kwestya osobistości kandydujących, aczkolwiek nie pozbawiona znaczenia, schodziła tutaj na plan drugi, a na plan pierwszy występywały ze swojemi programami politycznemi stronnictwa, przedstawiające wyborcom swoich kandydatów.

Partya stańczykowska tak była upojona pierwszem swojem, w dniu 11 września odniesionem zwycięstwem, że zaczęła z lekceważeniem traktować przeciwników, a jej organ poniewierał czcią osobistą osób z przeciwnego sobie stronnictwa, bo uważał to stronnictwo za rozbite w puch i nieistniejące. Wybór Rottera w dniu 16 września powinien już był doprowadzić do przytomności całą partyę stańczykowską i otworzyć jej oczy na nieuchronne następstwa spółki komandytowej Leo-Horowitz i sposobu jej wyborczych operacyj. To zwycięstwo demokratów jednak, jeszcze bardziej roznamiętniło menerów stańczykowskich i pchnęło ich znowu na śliskie ścieżki teroryzmu i macherki wyborczej.

Z wyborów sejmowych wysnuli stańczycy najwidoczniej fałszywy wniosek, że w Krakowie mogą postawić pierwszą lepszą kandydaturę, i byle rozwinęli za nią wypróbowaną już przez spółkę Leo-Horowitz-Federowicz agitacyę, to pewni mogą być wygranej. Szukali więc człowieka, któryby, z tytułu swojego urzędowego stanowiska, dawał gwarancyę, że przyniesie ze sobą kilkaset głosów. Dlatego wybór padł na p. Szukiewicza, i dlatego ten wybór tak bardzo okazał się niesympatycznym.

Z góry powiedziano sobie: kolej rozporządzać będzie tylu a tylu głosami i te głosy muszą paść na Szukiewicza. W tym planie tkwił już zamiar szalonej presyi i teroryzmu, — i to jest znamienną cechą całej ohydy, jaką stańczykierya w swojej taktyce wyborczej objawiać zwykła. Nawet w rachubę nie bierze się tutaj swobody opinii urzędnika; tym paniczom, co na ich karkach piąć się chcą do władzy i znaczenia, nawet na myśl przyjdzie kwestya: czy godzi się odbierać, wydzierać teroryzmem urzędnikowi to, co jest integralną częścią jego duszy, co on drogo opłacił znojem codziennej, ciężkiej, zawodowej pracy: wolność głosu. W tem tkwi, powiadamy, cała ohyda, że nie przypuszczano, aby tortury presyi mogły nie odnieść skutku.

Liczono także na skuteczność presyi w innych sferach urzędniczych; udało się przy wyborach sejmowych, dlaczegóżby nie miało się udać teraz? Chleb, awans urzędniczy w jednym ręku, a bat sekatur i prześladowania w drugiem: oto w jakiej pozycyi wobec ogółu urzędników stanęła konserwatywno-rządowa klika.

Tęsamą pozycyę zajęła ona wobec drobnych rękodzielników, kupców i przemysłowców. Za narzędzie presyi i agitacyi użyto ludzi, finansowemi stosunkami związanych z różnemi władzami i instytucyami, a ci zganiać, napędzać mieli do urny wyborczej swoich sąsiadów i znajomych.

A Kraków jest tak biednem miastem, że ta ohydna, w całem słowa znaczeniu obrzydliwa, taktyka stańczykowska przy jawnem głosowaniu niestety okazała się skuteczną.

Ale też zato w tych steroryzowanych, z wolności głosu przemocą obdartych masach wyborców, obudziło się poczucie własnej siły i godności, gdy przyszło do wyborów tajnych. — Z uczuciem wstrętu odwrócili się od swoich ciemiężycieli i ławą poszli za kandydaturą demokratyczną.

Do tych ciemiężonych należeli także wyborcy żydowscy. Kwestyi stosunku żydów do obu krakowskich partyj, konserwatywnej i demokratycznej, poświęcimy jeszcze kilka uwag, bo sprawa to zbyt ważna, aby ją ująć w kilka zdań na tem miejscu. Stwierdzić tutaj jedynie musimy, że te „sfanatyzowane tłumy izraelitów“, — jak je „Czas“ nazywał, — z tegosamego właśnie powodu odwróciły się od partyi kahalno-stańczykowskiej, z jakiego uczynił to także ogół wyborców krakowskich. Dotąd pp. Horowitz i Hirsch Landau brali wybory na Kazimierzu w przedsiębiorstwo generalne i spędzali wyborców żydowskich, jako „Stimmvieh“ do urny. Lata całe znosił to proletaryat żydowski, — wreszcie i w nim obudziło się poczucie ludzkiej godności i wytworzyła się siła odporu. Wyśmiewane, lekceważone przez konserwatywne organa „stronnictwo niezawisłych żydów“, wskrzesiło w masach żydowskich poczucie obywatelskiej godności, — i dzięki temu to spółka komandytowa Leo-Horowitz stała się na Kaźmierzu niewypłacalną.

Kto więc trzeźwo i bez wyznaniowych uprzedzeń chce patrzeć na fakt dokonany, powinien cieszyć się, że wreszcie promień jasnego światła padł w poniewierane dotąd i korupcyą demoralizowane masy żydowstwa krakowskiego, że odczuły one swoją niezależność obywatelską i że poszły, po raz trzeci z rzędu, za kandydatami narodowej polskiej demokracyi, a wydobyły się z tej kaźni zacofania i represyi moralnej, w jakiej, na spółkę z drem Horowitzem i p. Hirschem Landauem, trzymała je klika rządowo-stańczykowska.

Przy wczorajszych wyborach padł, pod nawałą dziewięciuset głosów większości, dotychczasowy, obrzydliwy, przez klikę kahalno-stańczykowską uprawiany system agitacyi wyborczej, i z nim padł program polityczny tej kliki, — a zwyciężyła nie taktyka, nie macherka wyborcza, lecz idea, myśl polityczna, zwyciężyło, programem swoim i polityczną treścią, stronnictwo demokratyczne, które 2418 razy zawołało: „jestem!“

Tak, jesteśmy i nie cofniemy się na pół kroku; bez szachrajstw, bez oportunizmu, pójdziemy naprzód i oczyścimy miasto z tego rządowo-stańczykowskiego zielska, które przygłusza wolny głos opinii krakowskiej.

Co myśleć o działalności kardynała Koppa?

Od jednego z księży naszych otrzymujemy z kraju pismo następujące:

Kardynał Kopp w Wrocławiu spać mi nie daje. Myślę i myślę i pojąć nie mogę... jego katolicyzmu. Kardynał powszechnego Kościoła powinien mieć serce szerokie, jak papież, by mógł ludy wszystkich języków ukochać, jak braci swoich, miłością Bożą. Pomyślność wszystkich wiernych winna mu leżeć na sercu. o potrzebach religijnych czy Polaka, czy Niemca powinien zarówno pamiętać. Nie wolno mu jednych nad drugich przenosić dlatego jedynie, że ten jest takiej, a ten takiej narodowości. Powszechny czyli katolicki Kościół nie może robić różnicy między Polakiem a Niemcem, uznaje bowiem, że od chwili chrztu św. stali się obaj braćmi, w Chrystusie, uczestnikami jednychże łask i obywatelami i członkami jednej społeczności, zwanej kościołem na ziemi, i synami jednej ojczyzny po śmierci. — Cel ten wspólny osiągnąć mają za pomocą wzajemnej braterskiej miłości „jedni drugich znosząc“, jedni drugim wybaczając, jedni o dobro drugich aż do paświęcenia się starając. To jest główna zasada społeczności religijnej, zwanej katolikiem Kościołem.

Kto zatem w tym Kościele, stojąc na stanowisku przełożonego, jak właśnie ks. biskup Kopp, jednych członków proteguje, drugimi pomiata, jednym pozwala na to, czego drugim zabrania, do jednych, jak w tym wypadku, przemawia w ich narodowym języku, do drugich nie, i tym drugim zabrania się modlić w ich macierzystym języku — ten nie działa po katolicku, ten odstępuje od głównej zasady katolickiego Kościoła, działa na jego szkodę. On z wysokości stanowiska swojego i z mocy wysokiego urzędu swego jest obowiązany jak jednę wiarę, tak jednę miłość głosić, zaszczepiać i wykonywać wobec wszystkich, których pasterzem obrany został.

Tymczasem ks. biskup Kopp dla jednych pasterzem, dla drugich wilkiem być chce, a w gruncie rzeczy dla całej swej owczarni wilkiem się staje. Dlaczego? Bo zamiast do miłości i sprawiedliwości owieczki swe zaprawiać, on podsyca nienawiść narodową między niemi i tem sobie i im gotuje potępienie i przekleństwo.

Bo kto nie miłuje, trwa w śmierci, a tylko miłość jest z Boga i do Boga prowadzi. — On zaś swojem postępowaniem okazuje, że sam nie ma braterskiej miłości, a więc trwa w śmierci i wiernym swoim zagradza wstęp do żywota, bo pod rządami jego rozpętały się namiętności narodowościowe i wierni, choć do wspólnych Sakramentów uczęszczają, wspólnej wszakże miłości nie mają. A kto nie miłuje, jakoż się zbawić może?

Więc nie mogę pojąć katolicyzmu ks. biskupa Koppa i w działalności jego widzę posiew dla protestantyzmu i dla... antychrysta.

Ale nam wobec niekatolickiego postępowania jego należy odnieść się do papieża, aby kres raz temu położył. *Z.*

W sprawie ucisku podatkowego.

Lwów, 10 października.

Na konferencyi w sprawie ucisku i nadużyć podatkowych, o której zebraniu się w Wydziale krajowym już wczoraj donieśliśmy, postanowiono zaproponować, aby Wydział krajowy poszczególne kwestye podatkowe i należytościowe powierzył fachowym referentom do opracowania, przyczem należałoby prosić osobistości uproszone do referowania, aby wykończyły swe prace możliwie rychło. Po nadejściu odpowiedniej liczby prac Wydział krajowy miałby zwołać ankietę dla ich przestudyowania. — Nadto oświadczono się za rozesłaniem kwestyonaryusza o wykonywaniu ustaw podatkowych do Izb adwokackich i notaryalnych, Rad powiatowych, Izb handlowych, banków, stowarzyszeń zarobkowych, innych podobnych instytucyj i wybitnych fachowców.

Rozdział wspomnianych wyżej referatów zaproponowano następujący:

Dawid Abrahamowicz o podatku rentowym i opustach podatku gruntowego z powodu klęsk elementarnych; dr Oleśnicki należytości skarbowe przy przeniesieniach własności nieruchomości włościańskich i sprawa kar stemplowych; dr Löwenstein podatek osobisto-dochodowy w miastach, szczególnie we Lwowie i Krakowie; Aleksander Krzeczunowicz i Klemens Dzieduszycki podatek osobisto-dochodowy w reszcie kraju; prof. dr Głąbiński podatek domowo-czynszowy; Zgórski i Lazarus wymiar podatków dla instytucyj finansowych; dr Czajkowski ekwiwalent i opodatkowanie miast, posiadających własne prawo propinacyi; dr Skałkowski przepisy prawne, dotyczące §. 24 statutu krajowego o nadzorze Sejmu w sprawach podatkowych; dr Hupka egzekucye podatkowe; dr Lisowski należytości prawne wogóle; p. Terenkoczy opodatkowanie towarzystw zarobkowych, zaliczkowych i gospodarczych; wreszcie Maurycy hr. Mycielski podatek gruntowy.

(Naszem zdaniem, sprawę podatku domowo-czynszowego należałoby przynajmniej jako drugiemu referentowi, wspólnie z drem Głąbińskim, powierzyć drowi Adolfowi Grossowi z Krakowa, który tę sprawę zbadał do gruntu i wogóle należy do najlepszych znawców podatkowych, tak że rekursy podatkowe, przez niego wypracowywane, już z góry budzą zainteresowanie władz podatkowych. Przyp. red.)

Chwile przełomu w Anglii.

Rząd angielski ciężkie obecnie przechodzi chwile. Wojna w Transwaalu, nowe konflikty w Chinach, sprawa następstwa tronu w Afganistanie — oto najważniejsze kwestye z polityki zagranicznej, a równocześnie w kraju ludność, niezadowolona z polityki obecnego gabinetu, coraz ostrzej występuje przeciwko niemu. Poważny organ handlowo-finansowy „Statist“, o którym wspominaliśmy już w jednym z poprzednich artykułów naszych, mówiąc o stratach, które ponosi handel i przemysł angielski skutkiem przewlekłej wojny w Afryce południowej, woła bez ogródek pod adresem rządu:

„Już nam się uprzykrzyli starzy ludzie, którzy już dawno przekroczyli swój czas. Dosyć już indolencyi, która zawsze ufną jest w powodzenie. Sprawia nam gruntowny wstręt niedołęstwo umysłowe ludzi, którzy wybrani zostali dla swojej rangi lub majątku. Pragniemy, ażeby to wszystko skończyło się, ażeby na czele stanął prawdziwy talent“.

„Statist“ proponuje, ażeby w całej Anglii zwoływano olbrzymie mityngi dla zmuszenia rządu do ustąpienia. Dzisiejsze usposobienie w Anglii podobne jest do usposobienia, które ogarnęło ludność w r. 1899, gdy z Afryki przychodziły hiobowe wieści jedna po drugiej. — Twierdzą nawet niektóre dzienniki londyńskie, że obecne położenie jest jeszcze krytyczniejsze. Dzisiaj hasłem dnia jest okrzyk: „Precz z Salisburym!“

Ogłoszenie stanu oblężenia w Kolonii Przylądkowej zamiast wywołać uznanie dla energii rządu, pobudziło dzienniki do ujemnych komentarzy. I tak „Daily Mail“ powiada, że krok ten rządu angielskiego świadczy najlepiej, w jak poważnem stadyum znajduje się obecnie wojna z Boerami. „Takim jest praktyczny wynik optymizmu — woła „Daily Mail“ — który charakteryzował stanowisko rządu podczas całej wojny. Po rozpoczęciu trzeciego roku działań wojennych ma panować w całej południowej Afryce stan oblężenia, a w rok od chwili, gdy nasi kierownicy państwa uznali wojnę za ukończoną, trzeba wojskowe rządy rozciągnąć na miejscowości, które od nich wolne były w najbardziej ponurych czasach w r. 1899“. — Dziennik „Daily News“ z powodu ogłoszenia stanu oblężenia w Kolonii Przylądkowej wskazuje na analogię z amerykańską wojną o wyzwolenie, po której powstały Stany Zjednoczone Ameryki północnej. Zdaniem „Daily News“ stan oblężenia jest także ciosem dla lojalnych mieszkańców Kolonii Przylądkowej, którzy mogą teraz odwrócić się od Anglii. W podobny sposób — pisze „Daily News“ — straciliśmy Amerykę. Zaiste uwaga świadcząca o wielkiem przygnębieniu Angli.

Boerowie i przyjaciele ich okazują tymczasem wielką ruchliwość. Do Petersburga przybył kapitan artyleryi boerskiej Niriestass, który otrzymał polecenie, ażeby prasę europejską pouczył o rzeczywistym stanie rzeczy w Afryce południowej.

Wydawca „Amsterdamer Handelsblad“, Boissevain, ogłosił list otwarty, w którym zwraca uwagę prezydenta Stanów Zjednoczonych, jak to Anglicy łamią prawo międzynarodowe, i wzywa go do poczynienia kroków na rzecz Boerów.

Co do położenia w Chinach, to sprzyjający rządowi „Times“ uważa je za normalne. Tymczasem „Biuro Reutera“ otrzymało z Pekinu wiadomość, że ks. Czing uczynił krok, który dla Europy, a zwłaszcza Anglii, bardzo jest niepożądanym. Ks. Czing wezwał pisemnie wszystkich ambasadorów, ażeby obce zakłady i handle zostały usunięte z Pekinu, który nie należy do portów, objętych traktatem. Sprawa ta ma dla Anglii wielkie znaczenie.

Wczorajszy telegram z Londynu doniósł, że „Daily Mail“ uważa wybuch wojny domowej w Afganistanie za pewny, pomimo, że Habib-Ullah objął tron bez przeszkody. Jeżeli „Morning Post“ z wojowniczą miną głosi światu, że Anglia uważaćby musiała wszelkie mieszanie się Rosyi do spraw Afganistanu za „casus belli“, to w Petersburgu podobna enuncyacya w obecnej chwili, gdy Anglia ma tyle kłopotów, wywoła chyba uśmiech lekceważenia. — Rzeczywiście „Statist“ woła z całą słusznością, że Anglia potrzebuje nowych ludzi w poważnej chwili przełomu.

Program Słowaków.

Wrażenie człowieka, który, rozmawiając, obawia się, że go ktoś podsłuchuje, mówi więc półsłówkami i rzuca ustawicznie podejrzliwe spojrzenia na boki, robi interview z Weselowskim, jednym z nowo wybranych słowackich posłów do Sejmu węgierskiego, zamieszczony w „Madjar Hirlap“.

I nic dziwnego. Słowacy tak na każdym kroku są szpiegowani i nękani, tak ze strony węgierskiej przekręca się ich każde najniewinniejsze słowo, że wreszcie własnego cienia się boją. Stąd p. Weselowski, uważany za przyszłego przywódcę małej grupki posłów słowackich, odpowiadał współpracownikowi węgierskiego dziennika, aż nadto ostrożnie, kwestye, które dla nas wydają się całkiem naturalne i same

---

Dwór w Haliniszkach

przez

Emmę Jeleńską.

23 (Ciąg dalszy).

— A kochana mama nie je? — spytała pani Antoniowa, widząc, że Grzegorz od niej samej zaczyna podawanie półmiska.

— Nie, kochanie moje. Wieczerzy już nie jem od lat kilku. Staremu im mniej, tem lepiej. Pan Bóg wie, co robi, bo jak zaczyna człowiekowi jedzenie szkodzić, to mu zęby odbiera. Ja i podczas obiadu to tyle, że pokosztuję mięsa, a tak, zupy zjem — i dosyć.

I pani marszałkowa nalała sobie herbaty ze stojącego obok samowara. Pan Adam rozpoczął z Huniewiczem jakąś gospodarską rozmowę.

Zosia nie mogła jeszcze otrząsnąć się ze swego onieśmielenia. Chciała coś przemówić do obok siedzącej Thérèse-Léonie, ale nie wiedziała, od czego zacząć. Wreszcie, zdobywając się na odwagę, wykrztusiła pytanie:

— Pewnie bardzo rada jesteś z powrotu do domu?

I mówiąc to, czuła, że pytanie jest niedorzeczne i że Terenia szczerze na nie nie odpowie. Ale ona zwróciła ku Zosi swój jasny, trochę przymglony wzrok, i odparła cichym a wyraźnym głosem:

— Jestem rada, gdyż pewnie będzie to mój ostatni tu pobyt.

— Ostatni?...

— Tak. Wiesz przecie, że wstępuję do zakonu.

Do zakonu! Tak, wiedziała o tem od dawna, ale zdawało jej się, że to rzecz daleka — mglisty projekt. Nie, to była prawda — i nic się nie zmieniło w jej zamiarach. Wstępowała do zakonu.

Zosia spuściła głowę nad talerzem, a i Teresa Leonia nie miała widać ochoty przedłużenia tej rozmowy, bo rzekła:

— O tem pomówimy obszerniej.

I Zosia objęła wzrokiem drobną postać marszałkowej. Siedziała przy samowarze, przed całą baterya szklanek i filiżanek, trochę przysłonięta parą, która białym obłokiem unosiła się nad jej głową. Z półcienia, jaki dokoła panował, twarz jej wynurzała się bladawa, zmarszczkami pokryta, surowa, a pełna powagi i jakiegoś nieziemskiego już spokoju. Wszyscy wokoło ruszali się, mówili, jedli, a ona jedna siedziała milcząca, nieruchoma, jak obraz bóstwa domowego, które w sobie skupiało ducha całej rodziny, które trwało wiecznie, niezmienne wśród zmian wszelkich, zawsze obecne, zawsze dobroczynne, zawsze ożywiające. I nagle zdało się Zosi, że wszystko wokoło jest niestałe i znikome — i tak zmienne, jak fale na jeziorze, a tylko ta babunia ukochana, ze swą poważną twarzą matki i pani, zmienić się nie może, musi trwać wiecznie i przetrwać wszystko. Bo ona uosabia duszę tego domu i bez niej byłaby śmierć wszystkiemu.

— I jak ona może dobrowolnie pozbawiać się takiej babuni! — rzekła sobie w duchu, znowu zwracając myśl ku siostrze. A w tej chwili przypomniała sobie ranną rozmowę z Anią i ogarnął ją niepokój.

— Co ona myśli? Czy takie obcowanie z Terenią nie wpłynie źle na nią? nie zachęci jej? Przecież i ona także mówiła o porzuceniu wszystkiego.

— Boże! — myślała Zosia, — to jednak okropne! Dobrowolnie wyrzec się wszystkiego, co się kocha. Jak ona może! Wstępuje do klasztoru — i już ostatni raz tu przyjeżdża. — I już nigdy nie zobaczy Haliniszek i Białego Dworu, nie uklęknie w naszym parafialnym kościele, nie posłyszy naszych śpiewów i naszej mowy, nigdy już nie zasiądzie do rodzinnego stołu i nie zakosztuje tego ciemnego chleba. Nigdy już nie spojrzy w twarz ukochanej babuni, nie poczuje ręki jej na swej głowie.

I z obawą spojrzała w jej stronę.

Ale Ani twarz była zupełnie spokojna i zdawało się, że słucha uważnie rozmowy pani Antoniowej z marszałkiem i z panem Adamem. Opowiadała ona głośno, tak, żeby i pan Adam mógł usłyszeć o plantacyach eukalyptusów pod Rzymem. Ojcowie Trapiści osiedli tam w najniezdrowszej okolicy, na bagnistym gruncie, gdzie panowała dawniej nieubłagana malarya, i zasadzili gaje eukaliptusów. Drzewo to strzeże od febry, więc z jego liści wyrabiają pyszne likiery i sprzedają. Doskonałe są, nadzwyczaj smaczne i doprawdy jedyne lekarstwo od febry.

— Lepsze od naszego wiśniaku? — zapytał pan Adam.

Pani Antoniowa uśmiechnęła się pobłażliwie.

— Tu wcale nie umieją robić likierów — odparła.

— Przebaczysz, bratowo, ale nie wierzę. Mój wiśniak, jak się uda którego roku, to takiego i w Paryżu i u swoich Trapistów nawet nie znajdziesz.

Pani Antoniowa nie zaprzeczyła. Grzecznie wycofała się z dyskusyi, a pan Adam mówił dalej:

— Bo ja mam sekret. Nauczył mnie tego stary proboszcz Borysowicki, pamięta ojciec? Lubił mnie bardzo, więc raz mówi do mnie: Zapisałbym tobie cokolwiek, ale niewiele mam, a i to do synowca przejdzie i na kleryków. Więc tobie powierzę sekret, jak sprawiedliwy wiśniak robić...

Wtem weszła do pokoju Werusia, trochę zalękniona, że przed zagranicznemi paniami wypada jej stanąć, i prędko zatrzepała, że:

— Jakiści człowiek jest do pani przyszedłszy i gospodyni czeka.

Pani marszałkowa wstała natychmiast i poszła, a tymczasem skończono drugą potrawę i Zosia zabrała się do nalewania herbaty.

Rozmowa ciągnęła się leniwie, zaczepiając o różne bieżące przedmioty. Ania starała się ciocię zabawiać. Pan Adam znowu zwrócił się do Huniewicza z jakiemś zapytaniem i znowu wyszły na stół jakieś kwestye gospodarcze.

Chwilową dywersyę zrobiło wejście pana Napoleona Szrotta, który się rzucił do ucałowania rąk pani Antoniowej, a razem tłumaczył opóźnienie swe przeróżnemi powodami, opowiadał o przejażdżce do Biało-Góry, zachwycał się ślicznym wyglądem przybyłych, a wreszcie usiadł na swojem miejscu i szeroko się rozparł. Skrzywił się z niezadowoleniem na pieczyste, które już ostygło, i odsunął salaterkę z sałatą, mrucząc:

— Mogliby pamiętać, że nie jem ze śmietaną.

Ale w tejże chwili rozjaśnił twarz i uśmiechnął się, bo pani Anna spytała go o żonę.

— Żyje od biedy, żyje — odparł.

— At, nieszczęśliwa kobieta! — dodał, nabierając na talerz porcyę wzgardzonej przed chwilą sałaty.

— Biedne to, sterane życiem, a ciche, a potulne, a słodkie — powiadam państwu, wyjątkowa kobieta! — szczerze mówię, wyjątkowa!

Nikt nie zaprzeczał, ani nie potakiwał. Więc pan Szrott, okrawując skrzydełko od kurczęcia, mówił dalej: — „Bo czy to inna zniosłaby spokojnie taką przemianę losu? Z dostatków, z wygód — szczerze mówię, pańskich — z własnego domu, teraz zeszła na nędzarkę — nie przesadzam, na nędzarkę“.

— Wszak mieszka u krewnych?

— Tak, u krewnych. Ale czy to miło tak siąść choćby krewnym na karku? z dziećmi — sama chora, osłabiona. Czy to miło? A ona nic — ani się poskarży — ani się skrzywi — wyjątkowa kobieta!

Umilkł. — Pani Antoniowa ze współczuciem westchnęła. A pan Adam, który nadsłuchiwał i dorozumiewał się o czem była mowa, machnął ręką w milczeniu — i zapalił papierosa.

(Ciąg dalszy nastąpi).

się rozumiejące, wymijał jako „niebezpieczne“ półsłówkami, lub odpowiadał na inną a tylko podrzędną sprawę.

W każdym razie treść rozmowy tej pozwala do pewnego stopnia ułożyć sobie niejako preliminarz tego, co zamierzają robić w Sejmie węgierskim reprezentanci Słowaków.

Owóż p. Weselowski zaznaczył przedewszystkiem, że narazie w żadnej jeszcze sprawie nie konferował z pięciu swymi kolegami, i wyraził nadzieję, że nieznany mu bliżej wybrany jeden Serb przyłączy się do ich grupy. Prócz tego pomiędzy nowymi posłami znajdują się Sasi i pochodzący z słowackich okolic członkowie stronnictwa katolicko-ludowego, podobnie się zapatrujący na kwestyę narodowościową, być więc może, iż wszystkie te żywioły razem utworzą mięszaną grupę, złożoną z mniej więcej 15 posłów.

Co do programu, to posłowie słowaccy uważają za główny jego punkt przeprowadzenie ustawy narodowościowej, żądając podniesienia duchowego i materyalnego dobrobytu narodowości.

Względem języka węgierskiego partya nie zajęła jeszcze żadnego stanowiska, jednakże nie ma antypatyi do żadnej mowy, a sądzą, że wedle potrzeby języka węgierskiego należy używać we władzach centralnych i w Sejmie. W innych jednak sprawach administracyjnych, sądowych i szkolnych, jak też w życiu społecznem, „wedle mniemania mowcy“, zwłaszcza w okolicach, gdzie mieszkają sami Słowacy, bardziej byłoby na miejscu stosowanie ich ojczystej mowy. Madyaryzowanie dużo kosztuje, a mały przynosi skutek, a sprawiło tylko, że 300 do 400 tysięcy Słowaków wyemigrowało do Ameryki. W parlamencie, t. j. w Sejmie węgierskim, Słowacy nie zamierzają protestować przeciw wyłączności języka węgierskiego, tem bardziej, że w ustawie jest zastrzeżonem, iż posłem może być tylko ten, kto włada językiem węgierskim.

Na usprawiedliwienie swoich „tak bardzo śmiałych żądań“ p. Weselowski pozwolił sobie zauważyć, że nie można ich uważać za niesprawiedliwe wobec tego, że Węgry nie są narodowościowo jednolitym krajem, lecz zamieszkują je różne narodowości.

W sprawie wyznaniowej p. Weselowski oświadczył się za rewizyą ustaw kościelno-politycznych, tak przynajmniej, aby nie każdy był zmuszony brać osobno prócz ślubu kościelnego także ślub cywilny, a nadto za zmianą ustawy o bezwyznaniowości, chociaż sam wyraził się, że nie ma nadziei, aby w obecnych warunkach ta rewizya dała się przeprowadzić.

Nakoniec zapytany o stosunek do innych opozycyjnych partyj, mianowicie do partyi niezawisłości i stronnictwa katolicko-narodowego, p. Weselowski uznał stronnictwo katolickie za bliższe sobie i swoim kolegom, nawet za tak bliskie, że prawdopodobnie on sam z Kolarem wstąpi do tego stronnictwa, a zlanie się z niem Słowaków zależeć będzie od tego, czy stronnictwo wspomniane, pod względem politycznym do wybranych posłów słowackich zupełnie zbliżone, zechce porzucić metodę postępowania narodowościowego względem Słowaków, praktykowanego od trzech lat, pod którem to misternem powiedzeniem p. Weselowskiego należy rozumieć szowinistyczne prześladowanie narodowości słowackiej.

Wymijająco odpowiedział poseł na zapytanie o stosunkach Słowaków do innych narodów słowiańskich, zwłaszcza do Czechów i Rosyan. Rzekł mianowicie, że Słowacy pilnie śledzą rozwój literatur słowiańskich, nie zamykają się przed słowiańską kulturą, a ubolewają nad niechęcią do Czechów Węgrów, którzy tylko istnieniu Czechów zawdzięczają, że kraj ich nie został pokawałkowany i wcielony do Austryi.

To jest główna treść rozmowy p. Weselowskiego z węgierskim dziennikarzem. Wynika z niej, że taktyka Słowaków będzie w Sejmie węgierskim nieśmiałą, że w postępowaniu opierać się będą chętnie o inne stronnictwa, że program ich jest bardzo umiarkowanie, nawet aż zanadto umiarkowanie narodowościowym, a nadto wyraźnie klerykalnym.

Wynik wyborów w Krakowie.

Już koło pół do 7-mej wieczór, gdy wczoraj pierwsze urny wyborcze otworzono, było rzeczą pewną, że kandydatura demokratyczna dra Petelenza przejdzie olbrzymią większością. Wprawdzie konserwatyści byli w czasie wyborów bardzo pesymistycznie usposobieni, ale nie tracili nadziei, a już tak sromotnej klęski, jaką im wczorajszy wieczór zgotował, absolutnie nie przewidywali. Tajne wybory wydobyły na jaw niesfałszowaną opinię Krakowa i, jak maczugą, poczęstowały nią klikę kahalno-konserwatywną. Cios był bardzo bolesny, — bo wynik głosowania, ogłoszony koło godziny 8 wieczór w sali Rady miejskiej, przez komisarza p. Kowalikowskiego, przedstawia się następująco.

Na 6616 uprawnionych do głosowania, głosowało 3930 wyborców. Absolutna większość wynosiła 1966.

W poszczególnych ośmiu komisyach wyborczych rozdzieliły się głosy w następujący sposób:

	Dr. Petelenz	K. Szukiewicz
I. komisya	309 gł.	183 gł.
II. „	348 „	163 „
III. „	339 „	176 „
IV. „	326 „	161 „
V. „	253 „	243 „
VI. „	321 „	171 „
VII. „	272 „	207 „
VIII. „	250 „	205 „
Razem	2418 gł.	1509 gł.

Rozstrzelone były 3 głosy.

Wyniku głosowania oczekiwały tłumy wyborców, wyparte przez policyę z przed gmachu ratuszu, na ulicę Grodzką i Franciszkańską. Między publicznością nie brakło także studentów szkół średnich, którzy, z łatwo wytłomaczyć się dających powodów, także interesowali się wyborami, w których dyrektor szkoły realnej był kandydatem. Policya poczuła się jednak do obowiązku wkraczania, ilekolwiek razy poduosiły się okrzyki na cześć nowo wybranego posła, maltretowała i rozganiała ludzi, z wolnego placu spędzonych przez nią na ulice. Ofiarą brutalności policyjnej padł uczeń V klasy gimnazyalnej, którego policyant nr 77 przemocą wyciągnął z tłumu kolegów i zaprowadził do komisaryatu, gdzie z nim spisano protokół.

Niczem nie usprawiedliwione, a stale praktykowane postępowanie policyi podczas wyborów w Krakowie, musi raz spotkać się ze stanowczem „veto“. W tej sprawie wniesioną będzie na najbliższem posiedzeniu Rady państwa interpelacya z żądaniem, aby minister spraw wewnętrznych ostatecznie zdecydował, czy krakowska dyrekcya policyi ma prawo podczas każdych wyborów zarządzać w Krakowie stan oblężenia, czy nie? Niechżebyśmy wreszcie wiedzieli, jak się mamy zachowywać.

Organ kahalno-klerykalny uronił nad przepadłym kandydatem swoim łzę grubą i ukrywszy ją przed światem, wystąpił z arcykomiczną jeremiadą na temat rzekomego teroryzmu agitacyjnego, jaki rozwijać wczoraj miało stronnictwo demokratyczne. Ze zgrozą tedy opowiada „Czas“ jakto pod ratuszem i przed gmachem gimnazyum św. Anny stali agitatorzy demokratyczni, tak, że „każdy z wyborców przechodzić musiał przez ich szereg“ — tylko zapomniano dodać, że w tych szeregach stali także agitatorzy partyi przeciwnej. „Główną kontrolę nad agitatorami“ — co za okropność! — spełniał, jak twierdzi „Czas“ poseł Rotter, który nawet był na tyle terorystą, że jednemu z agitatorów stańczykowskich nie pozwolił wyborcom wyrywać i przepisywać kart do głosowania. Tak, to są okropne nadużycia wyborcze, wobec których bledną np. agitacya p. naczelnika Piaseckiego, bo on stał sobie tylko przed gmachem gimnazyum św. Anny i kontrolował służbę kolejową, jak będzie głosować. Blednie wobec tego teroryzm naczelników różnych władz, który objawiali wobec swego personalu opinię, na kogo należy głosować; znika teroryzm p. Hirscha Landaua i t. p.

Jak nas informują, paszkwil plakatowy, wydrukowany w drukarni Uniwersyteckiej i w kilku miejscach rozlepiony wczoraj w południe, został przez dyrekcyę policyi skonfiskowany, a przeciw funkcyonaryuszowi biura plakatowego, który pospieszył się z rozlepieniem plakatu, wniosła policya oskarżenie do prokuratoryi państwa.

Obrażeni tym plakatem rzemieślnicy wnoszą, niezależnie od tego, skargę przeciw drukarni Uniwersyteckiej.

Kronika wiedeńska.

Wiedeń, 10 października.

(Zapatrywania policyantów wiedeńskich. — „Pośrednie żebranie“. — Magistrat przeciwko gołębiom. — „Pani baronowa z Parku miejskiego“. — Gubernium przeciwko gołębiom. — Sensacyjny pojedynek. — Pomnik dla Heinego).

[x.] Antonina R., licząca 44 lat życia, jest ubogą kobietą, żyjącą z zapomogi, otrzymywanej od krewnych, a w dodatku kaleką, która chodzi przy pomocy kul. Codziennie dwa razy wlecze się do szpitalnego ambulatoryum, gdzie jej zaopatrują chorą nogę, a przechodnie z litością spoglądają na biedaczkę, darząc ją czasem z własnej inicyatywy, a bez prośby z jej strony, jałmużną. Rzeczywiście nędza tej kobiety musiała zwracać na siebie uwagę ludzi, zwróciła też uwagę policyanta, który pewnego poranku Antoninę R... przyaresztował.

Biedna i chora ciężko kaleka stanęła przed sędzią a ten, przesłuchawszy aresztowaną i policyanta, skonstatował, że Antonina R. nie żebrała. Policyant przyznał to, ale dodał uwagę w następujących słowach: „Stała w takiej postawie, która była obliczoną na wzbudzenie litości“. I na tej podstawie sędzia skazał biedaczkę na 24 godzin aresztu.

Inny policyant uwięził pod zarzutem żebrania ubogiego domokrążcę, któremu jakiś przechodzień dał jałmużnę, wzruszony jego wynędzniałą postacią. Gdy sędzia na rozprawie wyraził zdziwienie z powodu tego aresztowania, policyant odpowiedział, że domokrążca ów „żebrał pośrednio“. Tym razem sędzia uwolnił obwinionego, uznawszy, że „pośrednie żebranie“ może istnieć w przekonaniu policyi, lecz nie sądu. Przytoczyłem te dwa wypadki jako dowód, dokąd prowadzi scholastyczne pojmowanie obowiązków służbowych.

Inna władza, a mianowicie rada miejska, zabrała się do gołębi, skazując je na zagładę. Nie mogąc na gołębiach, które się tysiącami gnieżdżą w poddaszach kościołów i gmachów publicznych, wykonać doraźnej egzekucyi, zwrócił magistrat do urzędów parafialnych, władz rządowych i autonomicznych, a także do prywatnych właścicieli z odezwą, ażeby wszyscy podczas lęgu niszczyli gniazda gołębi, które, zdaniem magistratu, są plagą miasta. Rzeczywiście mamy tutaj mnóstwo gołębi; twierdzą niektórzy, że wyrządzają one rozmaite szkody, psując dachówkę dziobami, wiem atoli, że gołębie tysiącami przebywają na dachach w Wenecyi i Krakowie, a ludzie nie żalą się na skrzydlatych współlokatorów.

Przeraziło to „panią baronową“, znaną pod tem nazwiskiem damę, która zimą i latem codziennie przychodzi do Parku miejskiego i przynosi gołębiom kukurudzę, pszenicę, chleb i t. p. Dama ta przynosi również w porze letniej robaki w blaszanej puszce dla rozmaitego ptactwa żyjącego owadami. Podobno dotychczas nie było dnia, ażeby „pani baronowa“ nie przyszła do Parku miejskiego punktualnie o godzinie 12 w południe. Przy tej sposobności przypominają dzienniki, że za panowania cesarza Franciszka ówczesne „gubernium“ wydało rozporządzenie, nakazujące gołębie trzymać w zamknięciu. Cesarza zapomniano o tem uwiadomić, a gdy wreszcie baron Mitis, późniejszy minister sprawiedliwości opowiedział cesarzowi o tem rozporządzeniu, Franciszek, wielki przyjaciel gołębi, które się także w Burgu gnieździły, odpowiedział: „Zamknijcie gołębie na 8 dni; potem je wypuśćcie, bo w przeciągu tego czasu rozporządzenie gubernialne pójdzie w zapomnienie“.

Wielkie wrażenie wywołał tutaj pojedynek, który odbył się dnia 8 b. m. w wojskowym zakładzie dla nauczycieli konnej jazdy pomiędzy Ernestem Löwenfeldem a podporucznikiem Benno Soyką. P. Löwenfeld jest wspólnikiem wielkiej firmy tkackiej w Proschwitz koło Reichenbergu, mieszka w Wiedniu i znany jest w szerokich kołach towarzyskich. Liczy 40 lat życia, ożenił się przed 14 laty i ma syna 13-letniego. Przeciwnik jego podporucznik Benno Soyka służył w 15 pułku huzarów i skończył jako 24-letni młodzieniec dopiero w ubiegłym roku wojskową akademię w Wiener Neustadt. O powodach pojedynku krążą po mieście rozmaite wieści, których oczywiście nie przytaczam; pojedynek powstał na tle stosunków osobistych, które usuwają się z pod publicznej dyskusyi.

Warunki pojedynku były ciężkie; a mianowicie: 30 kroków dystansu bez podchodzenia (awansu) i trzykrotna wymiana strzałów. Ponieważ sekundanci nie zgodzili się kto ma pierwszy strzał, więc nastąpiło losowanie. Los rozstrzygnął na korzyść Löwenfelda, który atoli zrezygnował z pierwszeństwa i pozwolił upłynąć przepisanemu czasowi nie podnosząc broni. Gdy podporucznik Soyka przyszedł do strzału, obydwaj przeciwnicy pocisnęli za cyngiel, padł jednakże tylko jeden strzał. Pistolet Soyki odmówił, strzał Löwenfelda chybił. Podano drugą parę pistoletów. Podporucznik Soyka miał pierwszy strzał. Podnosi broń, naciska na cyngiel i znowu spaliło. Löwenfeld podnosi szybko swoją broń, strzela nie mierząc i podporucznik Soyka pada. Kula przeszyła mu serce. Po kilku minutach skonał. Jak już wiecie z telegramów Löwenfeld umknął za granicę, gdzie czekać będzie na ewentualne umorzenie postępowania karnego.

W Rotundzie odbyło się przedwczoraj odsłonięcie pomnika dla Heinego, którego zwłoki spoczywają w Paryżu na cmentarzu Montmartre. Pomnik ów dłuta artysty-rzeźbiarza Haselriisa odejdzie wkrótce nad Sekwanę i stanie na mogile wielkiego pieśniarza.

Kronika.

Kraków, 11 października.

Dodatek powieściowy. Do dzisiejszego numeru dołącza się arkusz 18 powieści p. t. „Dziesięć lat niewoli moskiewskiej“.

Uroczystość Kościuszkowską urządza komitet obchodów narodowych w niedzielę dnia 20 b. m. Dotychczas czynny udział przyjęli: p. Adam Staszczyk oraz artysta-malarz p. Włodzimierz Tetmajer. Dalsze usiłowania dla pozyskania artystycznych sił w toku.

Zawody Kościuszkowskie w naszym „Sokole“ odbędą się w dniu 17, 18 i 19 b. m. wieczór. Nasi gimnastycy żądni zwycięstwa, gorliwie pracują. Wstęp na zawody wolny dla członków i ich rodzin.

Czytelnia Akademii umiejętności dla zaopatrzonych w bilety wstępu została otwartą jak zwykle od godz. 11 do 1 i od 6 do 8 codziennie, z wyjątkiem świąt i poniedziałków.

Dyrekcya wyższych kursów dla kobiet im. A. Baranieckiego zawiadamia, że wykłady rozpoczną się dnia 13 b. m. o godzinie 9 rano. Wpisy trwają w dalszym ciągu, niszczać je i zasięgać informacyj można w kancelaryi kursów Karmelicka 36, II p., w godzinach od 9—12 i od 3—5.

Otwarcie roku szkolnego w uniwersytecie Jagiellońskim odbędzie się jutro. Bilety wstępu wydaje kancelarya uniwersytetu.

Z Izby handlowej. Posiedzenie Izby odbędzie się dnia 15 b. m. o godz. 5 po południu.

Dr Antoni Kostanecki, brat profesora uniwersytetu Jagiellońskiego, został powołany na katedrę ekonomii politycznej w uniwersytecie we Fryburgu.

Doroczny targ owocowy otwarto wczoraj w lokalu Tow. ogrodniczego w Krakowie (ul. Straszewskiego, 22). Na targ nadesłano próbki w 9 odmianach jabłek jesiennych i zimowych. Ceny, oznaczone przez producentów, wahają się od 20 do 30 koron za 100 kg. wagi owocu. Próbki oglądać można codziennie od godz. 9 do 11 rano i od 4 do 6 wieczorem, a w niedzielę od 4 do 6 wieczorem. Na targu obecnym jest gospodarz targu, który stronom interesowanym udziela wszelkich objaśnień co do własności odmian, cen itp. Targ trwać będzie do 15 bm., a w razie potrzeby i dłużej.

Szewski kurs majsterski odbędzie się w Krakowie od dnia 24 b. m. do d. 22 grudnia staraniem Wydziału krajowego. Nauka — bezpłatna — udzielaną będzie rano i po południu. W ostatnich dwóch tygodniach urządzoną zostanie nauka uzupełniająca dla majstrów szewskich, mająca na celu udzielenie im najnowszych, zawodowych wiadomości, a w szczególności sposobu odlewania nóg z gipsu i sporządzania obuwia na niekształtne nogi.

Na kurs przyjętych będzie 14 kandydatów z Krakowa i z innych miast zachodniej Galicyi. Pierwszeństwo mają majstrowie przed czeladnikami; kandydatów, którzy ukończyli 24, a nie przekroczyli 45 roku życia zalecić ma stowarzyszenie przemysłowe i gmina. Podania należy wnosić do dnia 18 b. m. na ręce posła Rottera, delegata Wydziału krajowego. Do podania należy załączyć: metrykę, świadectwa szkolne, świadectwo wyzwolin, kartę przemysłową, względnie świadectwo pracy, zalecone przez zwierzchność gminną i stowarzyszenia przemysłowe. — Ubodzy kandydaci mogą otrzymać przez czas pobytu na kursie zasiłek po 1·60—2 K dziennie za każdy dzień nauki, a zamiejscowi także zasiłek na opłacenie kosztów podróży koleją żelazną. Podania o udzielenie zasiłku, zaopatrzone należycie wystawionem świadectwem ubóstwa, stylizowane do Wydziału krajowego, należy również w terminie do 18 października wnieść na ręce posła Rottera.

Nadzwyczaj serdecznie pożegnali wczoraj ustępującego marszałka hr. Stanisława Badeniego profesorowie wydziału lekarskiego w uniwersytecie lwowskim. Pod przewodnictwem dziekana, dra Obrzuta, przybyli profesorowie do gmachu sejmowego i dziękowali marszałkowi za wzniesienie klinik uniwersyteckich, wyposażonych według wszelkich nowoczesnych wymagań. — Również rektor Akademii weterynaryi, dr Spielman, dziękował hr. Badeniemu za opiekę nad tym instytutem.

Dziś wyjeżdża hr. Badeni do swego majątku, Koropca.

Zażalenie. Otrzymujemy następujące pismo:

Szanowna Redakcyo! W nocy z wtorku na środę około godziny 11, kiedy od 2 godzin już spałem, gwałtowne dzwonienie do bramy domu mego na Zwierzyńcu, gdzie mieszkam z rodziną, zbudziło mnie, — wychodzę i zastaję w bramie żandarma, który oświadcza, że ma rozkaz aresztowania mnie i dostawienia natychmiast do wojskowej komendy uzupełniającej 13 pułku piechoty w Krakowie, a to z powodu nie stawienia się do ćwiczeń wojskowych. Z papierów żandarma dowiedziałam się, że magistrat krakowski, gdzie zupełnie należycie i zgodnie z przepisami zameldowany byłem i jako mój stały adres podałem instytucyę finansową krakowską, której jestem urzędnikiem — zwrócił władzom wojskowym przeznaczoną dla mnie kartę powołującą z uwagą, że wymeldowałem się z Krakowa, co nigdy nie miało miejsca i jest nieprawdą — mam zresztą na to dowód w paszporcie wojskowym.

Wobec tego władze wojskowe zażądały od krakowskiego starostwa wyśledzenia mnie i odstawienia, co też starostwo zleciło żandarmeryi. Starałem się wytłomaczyć żandarmowi, że, jak on się już o tem zresztą dowiedział u naczelnika gminy, jestem urzędnikiem, posiadam realność i mieszkam w niej, nadto, jak sam widzi z papierów, jeżeli nie stawiłem się do ćwiczeń, to dlatego, bo nic o tem nie wiedziałem — więc nie ma żadnego powodu do obawiania się mojej ucieczki, niech mnie w spokoju zostawi, a ja sam na drugi dzień rano stawię się gdzie należy. Nic nie pomogło, musiałem odrazu w nocy zebrać się, zostawić w domu żonę i rodzinę przerażoną tym niesłychanym faktem, że im żandarmerya męża i ojca po nocy z łóżka wywleka i gdzieś zabiera. Żandarm popędził mnie do Krakowa do kasarni Rudolfa i tam dopiero dyżurny oficer zarządził, abym na drugi dzień zgłosił się do komendy wojskowej. Dopiero około godziny 2 w nocy wróciłem do domu, gdzie zastałem żonę chorą ze strachu i przerażenia.

Opisuję fakt nagi, nie ze względu na mnie, bo tego, co ja przeszedłem, nikt mi już nie wróci — ale aby zwrócić uwagę opinii publicznej, a może i członków ciał ustawodawczych na system, który pozwala na to, aby obywateli państwa zgoła niewinnych, a choćby nawet winnych jakiegoś drobnego zaniedbania przepisów meldunkowych w sprawach wojskowych — traktować jak najgorszego gatunku zbrodniarzy, a wiadomo, że nie jest to bynajmniej wypadek odosobniony, bo można śmiało powiedzieć, że najmniej połowę czynności żandarmeryi stanowi podobne ściganie „przestępców“ wojskowych, tylko wieść o tem nie dostaje się do wiadomości publicznej. Czy takie traktowanie obywateli, płacących nietylko wysokie podatki, ale nadto ponoszących podatek krwi w formie służby wojskowej, ma dodawać zapału do gorliwego przejmowania się obowiązkami obywatelskiemi i upodobanie do istniejących urządzeń państwowych i społecznych? Warto nad tem zastanowić się.

Z poważaniem: *Jan Przybyłowski*, urzędnik powiatowej Kasy oszczędności.

Wrogowie światła. Dyrekcya policyi w Krakowie otrzymała od gazowni miejskiej doniesienie, że od jakiegoś czasu giną z latarń gazowych siatki auerowskie, szkła, palniki i t. p., które ktoś, dotychczas niewyśledzony, zabiera nocną porą. Policya gorliwe wdrożyła starania, celem ujęcia tych psotników i „wrogów światła“ i podobno już jest na tropie gronka wesołej młodzieży, która w złośliwem uszkadzaniu cudzej własności, przez niszczenie urządzeń publicznych latarń gazowych zrobiła sobie sport, który ostatecznie zaprowadzić musi tych paniczów przed kratki sądu karnego.

Oszust. Przed kilkunastu dniami donosiliśmy o uwięzieniu w Radymnie niejakiego Franciszka Wierusz Kowalskiego, który jeżdżąc po całej Galicyi, przedstawiał się jako profesor uniwersytetu, gimnazyalny lub publicysta i popełnił szereg oszustw, wybierając przedpłaty na nigdy wyjść nie mające dzieła i t. p. Pokazało się, że pan ten nie nazywa się wcale Wiersz Kowalski, gdyż w Krakowie przed niedawnym czasem przedstawiał się jako Małachowski i obiecując wyrobienie posad różnym osobom, ponaciągał je na wielkie kwoty. Również w okolicy Jarosławia grasował rzekomy Małachowski-Kowalski czas dłuższy, gdzie także dopuścił się różnych oszustw.

Przyjemny praktykant. Leon Lippel, fryzyer przy ulicy Lubicz, przyjął do praktyki dnia 9 b. m. chłopca Józefa Katza recte Kohna, 14 lat liczącego, rodem z Częstochowy. Lecz już na drugi dzień 10 b. m., nowy praktykant wstał bardzo wcześnie, niestety jednak nie z powodu gorliwości zawodowej, lecz w innym celu. Oto nim właściciel się obudził, Józef Katz zabrał z fryzyerni kilkanaście przedmiotów za cenę przeszło 20 koron i ulotnił się z zakładu. Część skradzionych przedmiotów sprzedał jakiemuś żołnierzowi, kupił sobie bilet do granicy i miał już wsiadać do pociągu, gdy aresztowany na dworcu, odprowadzony został do aresztów policyjnych, gdzie czeka dalszych swych losów.

Z sali sądowej. W szeregu rozpraw drobnych, przeważnie o bankructwa, lichwy, małe oszustwa i t. p., jakie toczą się przed krakowskim trybunałem orzekającym, odbyła się rozprawa karna pod przewodnictwem radcy Muczkowskiego przeciw Joachimowi Wolfowi, liczącemu 32 lat, który w roku 1899 zbankrutował pierwszy raz w Krakowie, a w listopadzie tegosamego roku drugi raz w Bielsku. Był on właścicielem handlu bławatnego i sukiennego. Przy pierwszem bankructwie passywa wynosiły 14.000 koron, przy drugiem 41.000 koron. Wolf usprawiedliwiał się, że choroba żony kosztowała go 1000 koron i t. p. Po przeprowadzonej rozprawie trybunał skazał Wolfa na 6 tygodni aresztu.

Minister Wittek przybył onegdaj wieczorem do Turki, gdzie Rada powiatowa podejmowała go bankietem. Wczoraj zrana odjechał minister ku granicy węgierskiej.

Proces kanoniczny ks. arcybiskupa Theodowicza. Z Wiednia donoszą, że jutro w sobotę dnia 12 b. m. odbędzie się kanoniczny proces informacyjny nowomianowanego ormiańsko-katolickiego arcybiskupa lwowskiego ks. Teodorowicza.

Wydział Związku artystów, architektów, malarzy i rzeźbiarzy we Lwowie po dłuższej przerwie wakacyjnej odbył pierwsze posiedzenie, na którem powzięto bardzo ważne dla rozwoju sztuki i upiększenia miasta uchwały. Wobec praktykującej się w kraju „fuszerki“ przy budowach i rekonstrukcyach kościołów, przy których roboty bywają powierzane ludziom, nie mającym o sztuce i architekturze najmniejszego pojęcia, uchwalił Związek dla zaradzenia złemu, udać się do wszystkich konsystorzy w kraju z prośbą o wydanie kurendy do duchowieństwa, by w podobnych wypadkach zwracało się do Związku artystów, który udzieli bezpłatnie wszystkich informacyj oraz wskaże odpowiednie do wykonania prac tych siły. Drugim uchwalonym wnioskiem polecono wydziałowi wnieść do Wydziału krajowego i Rady miasta petycyę o subwencyę dla sztuki. W zamian za otrzymaną kwotę zobowiąże się Związek dostarczyć Wydziałowi dzieł sztuki, dotyczących historyi polskiej, do ozdoby sali i gmachu sejmowego. Podobnie zamierza postąpić Związek z subwencyą gminy, dając w zamian za nią gminie dzieła sztuki, dotyczące przeszłości Lwowa do ozdoby gmachu ratuszowego, którego rekonstrukcya ma być już niebawem rozpoczętą. Przeprowadzenie uchwał tych miałoby doniosłe znaczenie, nietylko dla rozwoju sztuki, ale i ozdoby obu gmachów publicznych.

Jak się u nas oświatę ułatwia. Piszą nam ze Starego Sącza:

W kwietniu w 1895 r. zmarł pod Złoczowem tułacz zakonnik ks. Emanuel Słowikowski, rodem ze Starego Sącza, który uciuławszy w Ameryce grosz złożył w ofierze rodakom. Testamentem przeznaczył cały swój majątek na cele publiczne dla mieszkańców swego rodzinnego miasta Starego Sącza, jak: na restauracyę kościoła parafialnego, kanonizacyę błog. Kingi, szpital ubogich, a także na fundacyę stypendyjną dla ubogiej młodzieży szkolnej starosądeckiej. Spadek po nim przeprowadził i ukończył jeszcze w marcu 1899 r. sąd powiatowy w Starym Sączu, wypłaciwszy, gdzie należało, wszystkie legaty, a fundusz stypendyjny, przeszło 80.000 koron wynoszący, przesłał namiestnictwu we Lwowie do dalszego urzędowania.

Od tego czasu, t. j. od marca 1899 naprózno wyczekuje uboga młodzież starosądecka, a w szczególności ubodzy uczniowi krewni fundatora na otwarcie stypendyum. Ponieważ zmarły postanowił, by utworzono stypendya po 200 koron, przeto wypadałoby z tego funduszu około 15 stypendyów.

Jakaby to była pomoc coroczna dla 15 ubogich młodzieńców lub dziewcząt kształcących się w szkołach? Cóż, kiedy nasz ogólnie znany szlendryan i formalistyka biurokratyczna austryacka zabagnia tego rodzaju sprawy na całe szeregi lat. Nie pomogły liczne w tej sprawie wniesione petycye od kwietnia r. 1900 do namiestnictwa, nie pomogły dwukrotne deputacye tutejszych obywateli do namiestnictwa, ba nawet osobiste audyencye burmistrza u namiestnika, sprawa śpi w pyle zapomnienia, a szkoda, bo już od września r. 1900 mogły być przy dobrej woli odnośnych czynników urzędniczych stypendya rozdane. Może na tej drodze zdołamy zbudzić do czynu litościwe serca panów referentów w namiestnictwie i Wydziale krajowym, żeby spełnili energicznie co do nich należy i przyspieszyli tak zdawna oczekiwaną pomoc dla biednej młodzieży starosądeckiej, która już nie wie, jaką drogą trafić do celu, by uzyskać spodziewane stypendya. (Następuje kilkanaście podpisów).

Stacya telegrafu utworzoną zostanie z dniem 15 b. m. w Radłowie (Brzesko).

Składnice pocztowe. Z dniem 16 b. m. powstają składnice pocztowe: w Woronie (urząd pocztowy Otynia), w Długoszynie (u. p. Szczakowa), w Dobropolu (u. p. Chmielówka), w Grochowcach (u. p. Pikulice), w Gniewczynie Łańcuckiej (u. p. Przeworsk), w Bielczy (u. p. Biadoliny) i w Mieczyszczowie (u. p. Brzeżany).

Przeciw rządom „Strzelnicy“. Pisma lwowskie donoszą: „W łonie Rady miasta Lwowa po ostatnich zajściach podczas debaty nad fundacyą Kubasiewicza, ciągle wre i kipi. Temi dniami nastąpił oficyalny rozłam między tak zwanem stronnictwem strzelnicowem, a inteligencyą. Inteligencya w liczbie 27 radnych utworzyła osobny klub z ostrym regulaminem, nakazującym solidarność i karność partyjną, konieczność uczestniczenia we wszystkich posiedzeniach Rady i zwartej akcyi przeciw stronnictwu strzelnicy“.

Ładny pan. Dzienniki lwowskie donoszą: „P. Józef Bogdanowicz, który z łaski komitetu centralnego był w ubiegłej sesyi posłem do Rady państwa, został w Wiedniu aresztowany pod zarzutem zbrodni przeciw moralności. Wczoraj nadeszła wiadomość, że wypuszczono go na wolną stopę za kaucyą 40.000 koron.“

Od siebie dodajemy, że w swoim czasie, gdy p. Bogdanowicz kandydował do Rady państwa i „z woli ludu“ wybrany został posłem z V kuryi stanisławowskiej, polała się krew w Czerniejowie, gdzie żandarmi strzelali do wyborców. Takiego pana popierał komitet centralny!

Proces o zaopatrzenie z powodu niezdolności do pracy. Stajnia wyścigowej spółki Moser i Sorger w Wiedniu posiada kosztownego ogiera sześcioletniego „Donaudorf“. Ażeby konia uczynić łagodniejszym, rozporządził Moser, ażeby go w klatce (box) nie uwiązywano. Skutkiem tego wydarzył się nieszczęśliwy wypadek. Gdy parobek stajenny Józef Kalinka wszedł do klatki z wiadrem wody, chwycił go „Donaudorf“ zębami za kark, rzucił nim o ziemię, a potem klęknął na nim. Kalinka, wydobyty przez innych parobków z pod rozjuszonego zwierzęcia, po długiej chorobie stał się niezdolnym do pracy, wniósł tedy do sądu krajowego przeciwko Moserowi pozew, żądając 5000 koron odszkodowania i 30 koron miesięcznej renty. Sąd krajowy orzekł, że część winy ponosi sam Kalinka, ponieważ było w jego mocy po rozkazie Mosera, ażeby konia nie uwiązywać, wypowiedzieć służbę. Z tego powodu sąd krajowy przyznał mu tylko 500 koron odszkodowania 10 koron renty miesięcznej. Kalinka rekurował, a wyższy sąd krajowy przyznał mu 1500 koron odszkodowania i 30 koron miesięcznej renty.

Morderstwo o 70 ct. Z Tarnopola donoszą:

W szynku Perlmutra, 70-letniego starca, popularnie „Kumciem“ zwanego, winien był Jan Bednarczyk, który miał w tych dniach „narukować“, parę szóstek. Wczoraj przyszedł zapłacić, dał piątkę, twierdząc, że obrachunek wynosi 30 ct. Kumcio twierdził, że 1 złr. i tyle ściągnął, wydając Janowi Bednarczykowi 4 złr.

Powstała sprzeczka, następnie bójka, w czasie której Bednarczuk skrytobójczo wpakował nóż Kumciowi w szyję, przecinając żyły. Dr Witoszyński i Held udzielili rannemu pierwszej pomocy. Mordercę uwięziono. „Kumcia“ mają nadzieję utrzymać przy życiu.

W sprawie wydalonych gimnazyalistów. „Gazeta Toruńska“ ogłasza następujący artykuł jednego z prawników:

„Powodów wydalenia z gimnazyum nie znam; ale wydalenie mogło tylko nastąpić: albo z powodu należenia do towarzystwa gimnazyalistów, a więc z powodu wykroczenia przeciwko przepisom szkolnym, albo też z powodu zasądzenia przez sąd. Jeśli wydalenie ze szkół nastąpiło z pierwszego powodu, to jest, że wydaleni gimnazyaliści należeli do tajnego towarzystwa gimnazyalnego, nie pojmuję, dlaczego tych abituryentów, którzy już w styczniu się przyznali, nie wydalono zaraz wtenczas ze szkół? Nadzwyczaj niezrozumiałą jest surowością, że odnośnych abituryentów cierpiano całe dziewięć miesięcy w gimnazyum, a teraz uczyniono z nimi to, co już w styczniu uczynić było można. Wskutek

tego młodzi ludzie stracili dziewięć miesięcy życia. Jeżeli zaś wykluczono abituryentów z powodu zasądzenia ich przez sąd, to nie rozumiem, jak władze szkolne mogły decydować na podstawie wyroku, który dotąd nie jest prawomocny. Należałoby odczekać, jakie stanowisko zajmie w tej sprawie sąd rzeszy w Lipsku."

Dzienniki poznańskie ogłaszają następującą odezwę:

„Wskutek znanych zajść w gimnazyach wydalono w końcu zeszłego miesiąca kilku abituryentów z gimnazyum brodnickiego i chełmińskiego. Pomiędzy tymi znajdują się niejedni w smutnem położeniu materyalnem. Celem umożliwienia im dalszego kształcenia się, odzywamy się niniejszem do ofiarności naszego społeczeństwa. Składki uprasza się przesyłać na ręce p. dra med. Brejskiego w Toruniu, Rynek Staromiejski l. 8."

Sumienie państw. Dzienniki poznańskie piszą: „Jak niegdyś Gladstone apelował do „sumienia" rządu angielskiego, zalecając przyznanie równouprawnienia Irlandczyków, tak niejaki p. Karl v. Stamm apeluje do sumienia rządu i opinii niemieckiej, zalecając w „Reichsbote" przywrócenie polskiej nauki w szkołach elementarnych pruskich dla Polaków. Względność taka, wywodzi on, przywiązała Alzatczyków do Francyi, a językowe równouprawnie sprawia, że żaden Niemiec szwajcarski nie dąży do Niemiec, ani francuski Szwajcar do Francyi, ani włoski do Włoch. Tylko użyczenie równych praw może polskich obywateli państwa przywiązać do Niemiec. Języka niemieckiego bez przymusu policyjnego, nauczą się we własnym interesie".

Połączenie notaryatu z adwokaturą. Minister sprawiedliwości zwołał ankietę, celem zastanowienia się nad położeniem adwokatów. Ankieta ta zastanawiać się będzie nad położeniem materyalnem adwokatów i notaryuszy i obradować będzie także nad tem, czy nie da się połączyć adwokatury z notaryatem. Na zeszłorocznym zjeździe austryackich delegatów uchwalono dążyć do połączenia notaryatu z adwokaturą, szczególniej w małych miasteczkach, gdzie zastępstwo stron w sprawach spornych przez notaryuszów, zagraża często koleżeństwu obu zawodów. Sprawą tą zajmie się osobna komisya organizacyjna, wybrana specyalnie w tym celu.

Książę od kijów. Pod tytułem „Der Prügelfürst" podaje „Wiener Allgemeine Zeitung" następującą wiadomość: „Według doniesień z Griez ks. Reuss starszej linii zarządził karanie chłostą dzieci, które skazano na małe kary więzienia. Chłostę wykonywano wobec rodziców, a karę więzienia darowywano. Bito zarówno chłopców jak i dziewczynki, a w niektórych wypadkach sam ks. Reuss wymierzał chłostę." Ano — „deutsche Cultur".

Dżuma w Neapolu. W szpitalu w Nisidzie zmarły dwie osoby na dżumę. Zresztą inni chorzy w szpitalu w Nisidzie i odosobnieni mają się dobrze, a 80 izolowanych wypuszczono z zakładu.

Z powodu zamierzonego strejku górników francuskich wydał rząd rozporządzenia, mające na celu utrzymanie spokoju publicznego. Minister spraw wewnętrznych oddał oddziały żandarmeryi do rozporządzenia tych prefektów, których departamentom grozi strejk. Minister wojny rozporządził, że efektywny stan VIII korpusu w Bourges ma do 1 listopada być utrzymany w pełnej sile. Wojsko zostało skonsygnowane, to znaczy żołnierze nie mogą się wydalać z garnizonu i otrzymywać urlopy, a wszystkie oddziały muszą być gotowe w razie rozkazu wyruszyć w dwóch godzinach na miejsce strejku. Wszystkie szyby w kopalniach zostaną otoczone murem, mającym 2 metry wysokości. Z poufnych sprawozdań dowiedzieć się miał rząd, że pomiędzy strejkujących rozdano 5000 karabinów.

Paryż i car. Wprawdzie car nie odwiedził Paryża, ale wzamian przypomniał się mieszkańcom jego w inny sposób. Oto jeden z popularnych bardzo teatrzyków, czyli tak zwanych „cabaretów" na Montmartre, „Boîte à Fursy" zamknęła policya paryska na 14 dni za to, że Fursy w kupletach wyszydzał wizytę cara we Francyi. Parafrazując znany prolog, napisany przez Rostanda na otwarcie przedstawienia teatralnego wobec cara w Compiègne, Fursy kazał dywanowi opowiadać o carskiej wizycie. Ambasador rosyjski wystąpił z zażaleniem, a rząd kazał na 14 dni zamknąć „Boîte à Fursy".

Co to jest dziecko? W szeregu nieskończonym rozmaitych ankiet, w których od niedawna tak się rozmiłowały dzienniki angielskie, znajdujemy i powyższe pytanie, zadane przez jeden z dzienników londyńskich czytelnikom swoim. Z tysiąca otrzymanych przez redakcyę odpowiedzi cytujemy następujące: „Ludzki, przez palce trosk nieruszony jeszcze kwiatek", „Współzawodnik ojca w miłości matki", „Czarodziej, który tworzy ognisko domowe", „Pączek na drzewie życia", „Promień słońca w domu, rozkazujący zapominać o troskach życia", „Najsłodsze stworzenie boskie, któremu Bóg zapomniał dać skrzydełek". „Przez przyrodę punktualnie przedstawiany weksel, którego zwrócić niepodobna", „Miniaturowy Atlas, dźwigający na swoich barkach cały świat trosk i radości małżeńskich", „To, co czyni dom szczęśliwym, miłość mocniejszą, cierpliwość większą, ręce pracowitszemi, noce dłuższemi, dni krótszemi, sakiewki lżejszemi, przeszłość zapomnianą, a przyszłość jaśniejszą — to jest dziecko".

Brazylijskie monety niklowe wybija główny urząd menniczy w Wiedniu. Ogółem będzie wybitych 20.156.250 sztuk monety niklowej o wadze 146.250 kilogramów. Brazylia potrzebuje 3,281,250 sztuk po 400 reisów; 7,500.000 sztuk po 200 reisów; 9,375.000 sztuk po 100 reisów. Monety mają być dostarczone do stycznia 1902 r.

Repertoar Teatru miejskiego.

W sobotę 12 października: „Pojedynek szlachetnych", komedya w 5 obrazach Sewera Maciejowskiego (po raz pierwszy).

W niedzielę 13 października: „Pojedynek szlachetnych".

Z kalendarza. W sobotę 12 października: Serafina b.; w niedzielę 13 października: Wincentego Kadłubka; w poniedziałek 14 października: Kaliksta pap. i Fortunaty p.

Wschód słońca 12 października godzinie 5 min. —, zachód o godzinie 4 minut 53; długość dnia godzin 10 minut 53.

Z krakowskiego obserwatoryum. Dnia 10 października dżdżysto — termometr doszedł od 7·2 do 10·1 C.

Barometr idzie w górę.

Dnia 11 października o godzinie 7 rano stan barometru 741·5 mm, termometru 7·8 C.

Wiatr północny.

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

— **Z teatru** komunikują nam: W Sewera „Pojedynku szlachetnych" grać będą panie: Wysocka, Puchniewska, Ordonówna — pp. Sobiesław, Zelwerowicz, Stępowski, Jednowski, Walewski, Bednarczyk i inni.

P. Spitziar pracuje obecnie nad nowemi dekoracyami do „Dziadów" Mickiewicza, który to poemat granym będzie niedługo w opracowaniu scenicznem Wyspiańskiego.

— **Koncert skrzypka J. Kubelika** odbędzie się w niedzielę o godz. 5 po południu w sali „Sokoła". Artysta odegra koncert Vieuxtempsa, utwory Goldmarka, Bacha i Wieniawskiego. Udział przyjęli: pianista Frimel i śpiewaczka Daranyi.

— **„Krytyka".** Opuścił prasę zeszyt „Krytyki" za październik i zawiera szereg cennych artykułów. Redaktor „Krytyki", p. Wilhelm Feldmann, dał wstępny artykuł p. t.: „Dwie kultury", napisany z powodu Zjazdu przemysłowego w Krakowie i akcyi za uprzemysłowieniem Galicyi. W artykule tym, pisanym ze znajomością rzeczy, przytem nader zajmująco, kreśli autor obraz panującej u nas kultury szlacheckiej i nowoczesnej, panującej na Zachodzie. Dalej znajdujemy w tym zeszycie dalszy ciąg artykułu dra Juliusza Teichera p. t.: Traktaty handlowe a Galicya, gruntowne studyum profesora Ludwika Gumplowicza „Społeczne dzieje Polski", p. Ludwik Kulczycki przedstawia obraz teoryi i praktyki współczesnego anarchizmu. W części literackiej doskonałego tego miesięcznika znajdujemy artykuły i studya: Włodzimierza Tetmajera „Stowarzyszenie polskiej sztuki stosowanej", Leona Belmonta o Lwie Tołstoju, charakterystykę Sewera przez X. oraz szereg utworów poetycznych Adama Łady. Staranność redagowania i wybredny dobór artykułów, zamieszczanych w „Krytyce", stawiają to pismo na bardzo wysokim szczeblu w dziedzinie wydawnictw peryodycznych.

— **Z teatru lwowskiego.** Pierwszy występ gościny p. Kamińskiego odbył się we środę na scenie lwowskiej. Znakomity artysta w roli Monsona w „Czerwonej todze" Brieuxa był przedmiotem wielkich owacyj, ofiarowano mu wieńce i kosze kwiatów.

Wielkie przygotowania czyni już od dłuższego czasu p. Tad. Pawlikowski dla wystawienia 5-aktowej tragedyi Mieczysława Romanowskiego: „Popiel i Piast". — W przedstawieniu tem wezmą udział wszystkie wybitne siły personalu. Prace do przysposobienia specyalnej wystawy są już na ukończeniu.

Z sali sądowej.

Wojskowość a prasa.

Lwów, 10 października.

Na żądanie sędziów przysięgłych przesłuchiwano dziś Wyskla, który służył jako rezerwista zapasowy w Radymnie. Kazano tam żołnierzom skakać przez metrową belkę z rozpędem 10—15 kroków. Jeden z żołnierzy dostał z tego skakania przepukliny, drugi złamał rękę, inny rozbił sobie głowę. Przy skakaniu byli obecni oficer i feldwebel; jeżeli ktoś nie mógł przeskoczyć, kazali mu za karę biedz „laufschritt" i robić „nieder". Żołnierze musieli skakać w tornistrach i płaszczach. Nie było przy tem żadnej ochrony, stał wprawdzie kapral, ale uważał tylko na to, aby nikt nie uciekł poza belkę.

Podobnie zeznaje świadek Hamarowicz, że był naocznym świadkiem następującej sceny: Porucznik Kaizer rozkazał pewnemu żydkowi skakać, a gdy ten skoczyć nie mógł, kopnął go i rzucił go tak gwałtownie, że ten nogę złamał i oblał się krwią; wskutek tego musiano owego żydka uwolnić zupełnie od służby wojskowej jako kulawego. Na zapytanie przewodniczącego zeznaje świadek Hamarowicz, że porucznicy pokpiwali sobie z upadających żołnierzy, a porucznik Uhi nazywał ich bydłem.

Świadek Szokalski co do por. Kaisera zeznaje zgodnie z poprzednim świadkiem.

Świadkowie pułkownik Pauer i kapitan Knij składają zeznania co do ćwiczeń gimnastycznych. Stwierdzają, że skakanie nie ma się odbywać w pełnym rynsztunku.

Następnie odczytano odpowiedź komendy 10 korpusu, która donosi, że pułkownik Krulisz objeżdża obecnie Niemcy, zatem adres jego nie jest znany; akta zaś sprawy Stępowskiego i Sokoła zostały przesłane do najwyższego sądu wojskowego w Wiedniu.

Obrońcy stawiają wniosek o zażądanie od ambasadora austryackiego w Berlinie adresu pułkownika Krulisza, od sądu zaś wojskowego w Wiedniu aktów sprawy Stępowskiego i Sokoła.

Następnie przystąpił trybunał do rozpatrzenia faktu, co do którego oskarżonym jest także Teofil Żórawski. Fakt ten odnosi się do sprawy kaprala Korczyńskiego, który w czasie ćwiczeń żołnierza słabego i niemogącego pełnić służby, kopnął i dopiero, gdy ten upadł na ziemię, kazał bezprzytomnego odwieźć do szpitala.

Św. Żórawski zeznaje, że był sam naocznym świadkiem tego zajścia i kiedy zbliżył się do kaprala, prosząc go, aby zlitował się nad chorowitym żołnierzem, ten rozkazał mu natychmiast odejść, dobył bagnetu i groził, że go zabije.

Świadek Michalina Łobazowa była obecną przy tem zajściu i opowiada je zupełnie zgodnie z zeznaniami Żórawskiego.

Lwów, 11 października,

Dzisiaj obrońca Regera żądał odniesienia się telegraficznego do ministerstwa obrony krajowej w sprawie prowokującego zachowania się komendy przemyskiej względem sądu, któremu odmawia aktów i świadków, koniecznych do rozjaśnienia sprawy.

Omawiano następnie dalsze punkta oskarżenia, mianowicie przejechanie 9-letniego dziecka przez dwóch artylerzystów i aresztowania nie ich, ale tego, który ich chciał zatrzymać przez patrol wojskowy i sprawę zamierzonego zamachu prześladowanego kucharza wojskowego na pułkownika Krulischa. Co do tego drugiego faktu p. Wityk oświadczył, że dowód prawdy przeprowadzono już podczas procesu dra Ostaszewskiego-Barańskiego.

Dalej p. Wityk podnosił, że publiczność przemyska była oburzona postępowaniem wojskowości, a on i koledzy w 33 procesach sprowokowanych przez wojskowość zostali uwolnieni, co dowodzi, że pisali prawdę.

Mowca żąda powołania na świadków biskupa Pelczara, ks. Adama Sapiehę, hr. Pinińskiego, dra Koerbera, mininstra Spens-Bodena i min. Hartla, na dowód, że gen. Galgocsy ignorował wprost władze niewojskowe i pisał z ich pominięciem samodzielnie rozkazy do gmin.

Telegraficzne i telefoniczne wiadomości „N. Reformy".

Lwów, 11 października. „Słowo Polskie", pisząc o wyborze krakowskim, powiada, że jest on niepospolitym tryumfem politycznym skoncentrowanej demokracyi. Wobec tego, że kandydat konserwatystów, mimo poparcia rządu, arystokracyi rodowej i pieniężnej, wreszcie kahału, uzyskał mało co więcej niż ¹ ₃ głosów, muszą oni sami przyznać, że ponieśli dotkliwą klęskę.

Omawiając ustąpienie marszałka hr. Badeniego, „Słowo Polskie" wyraża się, że hr. Badeni zostać nie chciał. Nie chciał być 6-tygodniowym przewodniczącym obrad sejmowych, a choćby 12-miesięcznym prezesem Wydziału krajowego. Władzę marszałka systematycznie obniżano na rzecz... „des Generalwählers des Landes".

W czasie pożegnania hr. Badeniego z profesorami uniwersytetu miała zajść charakterystyczna scena. Hr. Badeni odezwał się do prof. dra Marsa, wybranego świeżo posłem: „A więc pan przechodzisz do opozycyi? Może w takim razie się spotkamy. Ich bin dabei".

Postanowionem jest, że dyrektorem policyi po p. Krzaczkowskim zostanie radca Schächtel.

Lwów, 11 października. Ks. arcybiskup dr Bilczewski wyjechał do Tarnowa, gdzie zabawi do dziś rana. Z Tarnowa udaje się ks. arcybiskup do Krakowa i zamieszka u kardynała ks. biskupa Puzyny. W sobotę popołudniu wyjedzie ks. arcybiskup do Wilamowic, do rodziny swojej, gdzie zabawi 2 lub 3 dni, poczem uda się na dłuższy czas do Wiednia.

Lwów, 11 października. Na wczorajszem posiedzeniu Rady miejskiej wniósł dr Maryański interpelacyę w sprawie pożyczki 400.000 koron, zaciągniętej przez delegatów, bez upoważnienia Rady miasta. To wywołało kwestyę nadużywania władzy przez delegatów i komisye. Ostatecznie uchwalono wniosek Maryańskiego, aby przy zaciąganiu pożyczek trzymano się ram statutu, wniosek Ruckera, aby komisya regulaminowa określiła dokładniej poruczony zakres działania delegatów, i wnioski Janowicza i Weigla, ograniczające pełnomocnictwa komisyj.

Tarnopol, 11 października. W Iwanowie obsunęło się urwisko i zasypało pewnego chłopa z żoną. Zarządzono ratunek, ale kobietę wydobyto martwą.

Czerniowce, 11 października. Wczoraj przy wyborze uzupełniającym do Rady państwa w drugim okręgu wyborczym z kuryi powszechnej został wybrany poseł sejmowy i prezydent krajowej rady kulturnej, Rumun, Teodor Flondor, 598 głosami na 599 oddanych.

Wiedeń, 11-go października. Wedle „Wiener Tagblatt", projekt austryackiej taryfy cłowej jest już gotów w ministerstwie handlu i obejmuje dwa tomy „in quarto", o 600 stronicach. „Tagblatt" zapewnia, że nie ustępuje on wcale pod względem wysokości ceł ochronnych niemieckiemu projektowi i gdyby był pojawił się w dziennikach przed ogłoszeniem niemieckiego projektu, wywołałby taką samą, a może jeszcze większą, niż tamten, sensacyę.

Obecnie wypracowuje się ustawę wprowadczą do tego projektu, co będzie ukończone z końcem b. m.

Wiedeń, 11 października. Izba handlowa i przemysłowa uchwaliła wczoraj poprzeć żądanie krakowskiej Izby handlowej, mianowicie zażądać od ministerstwa handlu interwencyi u rządu rosyjskiego, aby zniósł znane zarządzenie co do obłożenia podatkiem ($4^1/_2$ rs. za pud) książek polskich, drukowanych za granicami Królestwa Polskiego i Rosyi.

Budapeszt, 11 października. Na dzień 4 listopada zwołano do Budapesztu ogólny krajowy wiec katolików pod protektoratem kardynała Vaszaryego.

Berlin, 11 października. Rumuński ambasador w Berlinie otrzymał od swojego rządu polecenie, ażeby oświadczył kanclerzowi Niemiec hr. Bülowi, że w razie uchwalenia dzisiejszego projektu cłowego przez parlament niemiecki, Rumunia nie mogłaby odnowić traktatu handlowego z Niemcami, upływającego w r. 1003.

Samobójstwo szefa sekcyi.

Wiedeń, 11 października. Szef sekcyi w ministerstwie kolejowem Sturm popełnił samobójstwo.

Zasypanie robotników.

Wrocław, 11 października. „Schlesische Ztg" donosi z Katowic, że w szybie Saturna zasypanych zostało 6 robotników. Trzech wydobyto już martwych, trzech ciężko pokaleczonych.

Reorganizacya piechoty austryackiej.

Grac, 11 października. Tutejsza „Tagepost" donosi, że sprawa reorganizacyi austryackiej piechoty już tak dalece postąpiła w ministerstwie wojny, że odpowiedni projekt będzie wkrótce przedłożony parlamentom w Austryi i na Węgrzech.

W myśl tego projektu, będzie podział pułków na 4 bataliony, zmieniony na podział 3-batalionowy. Z powstałych w ten sposób 102 batalionów utworzonych będzie 34 nowych pułków. Także kwestye: 2-letniej służby wojskowej i nowych mundurów, będą w projekcie wzięte pod rozwagę.

Zachęta do apostazyi.

Wrocław, 11 października. Walne zgromadzenie Związku ewangelickiego zebrane we Wrocławiu, uchwaliło rezolucyę, w której wyraża radość z powodu ruchu w Austryi pod hasłem: „Los von Rom" i wzywa niemieckich ewangelików do dalszej ofiarności na rzecz tego ruchu. Rezolucya protestuje, jakoby odpadanie od Kościoła rzymsko-katolickiego było zwrócone przeciw Austryi i jej dynastyi i ubolewa nad „fanatycznem zwalczaniem" owego ruchu.

Przeciwko niemieckim cłom.

Berlin, 11 października. Agrarna „Deutsche Tageszeitung" w artykule p. t. „Hr. Gołuchowski i niemiecka taryfa cłowa" twierdzi, że walka prasy węgierskiej przeciwko projektowi nowej taryfy cłowej ma swoje źródło w Wiedniu, w ministerstwie spraw zagranicznych.

Zatarg Berlina z koroną.

Berlin, 11 października. Na dzisiejszem posiedzeniu Rady miejskiej uchwalony został wniosek Kassela, ażeby sprawę Kauffmanna przekazano komisyi z piętnastu członków. — Starszy burmistrz Kirschner nie brał udziału w dyskusyi, również nie zawiadomił Rady miejskiej o przebiegu audyencyi u cesarza w Hubertusstock.

Jubileusz Virchowa.

Berlin, 11 października. Dla wzięcia udziału w uroczystości z powodu 80 rocznicy urodzin słynnego uczonego Virchowa zaczynają się zjeżdżać zagraniczni delegaci. Z Włoch przybył jako delegat rządu minister rolnictwa Baccelli.

Krwawe zajście.

N. Jork, 11 października. Telegram z Port of Spaim donosi, że do portu tego przybył niemiecki krzyżowiec „Vinette" i że majtkowie tego okrętu udawszy się do miasta, wszczęli spór z tłumem ludu. Powstała bójka, w której 2 majtków raniono. Twierdzą, że raniła ich policya wenezuelska. Majtkowie udali się następnie na statek, za nimi tłum, który kapitan okrętu kazał rozpędzić.

Niepokoje w Armenii.

Kolonia, 11 października. „Kölnische Ztg" donosi, że ponowiły się znowu masowe mordy w Armenii. — Rosyjski ambasador Zinowiew otrzymał polecenie, aby sułtanowi przedstawił konieczność przeprowadzenia reform i zażegnania niepokojów.

O cara.

Paryż, 11 października. Literat i dziennikarz Laurent Tailhade stanął przed sądem policyi poprawczej z powodu artykułu przeciwko carowi, ogłoszonego w anarchistycznym „Libertaire" podczas wizyty carskiej we Francyi. Współobwinionym jest również redaktor „Libertaire'a" Grandidier. Przewodniczy rozprawie senior policyjnych sędziów, Ducas.

Paryż, 11 października. Tailhade został skazany na rok więzienia, a Grandidier na 6 miesięcy więzienia. Tailhade po ogłoszeniu wyroku zawołał: „Niech żyje socyalizm! Niech żyje rewolucya!"

Sądy doraźne w Afryce.

Londyn, 11 października. Minister skarbu Hickbeack wygłosił w Olthau mowę, w której bronił postępowania rządu w sprawie wojny w południowej Afryce. Minister zwrócił na to uwagę, że rząd co do rozszerzenia sądów doraźnych na całą Kolonię Przylądkową działał w porozumieniu z rządem Kolonii. Mowca wskazał na to, że powstańcy przemycali broń i żywność dla boerów, więc sądy doraźne musiały być rozciągnięte na całą Kolonię.

Sprawy Boërów.

Londyn, 11 października. Powstańców z Kolonii Przylądkowej w liczbie 53, którzy z Lotterem dostali się do niewoli, zostali ustawieni na placu targowym w Cradock, gdzie im odczytano wyrok śmierci. Lord Kitchener ułaskawił ich na karę dożywotniego więzienia.

Lonpyn, 11 października. Minister wojny Brodrick przesłał pisma do angielskiego posła Hovarda, z oświadczeniem, że rząd angielski posiada w Afryce 200.000 żołnierzy i 200 armat i że przygotowuje do wyprawy do Afryki 100.000 żołnierzy.

Matjesfontein, 11 października. Komenda Sheepera skutkiem ciągłych ataków ze strony Anglików rozsypała się na drobne oddziały, które się ukrywają w górach koło Wittelbergu.

Londyn, 11 października. Botha, dążąc na północ, przeszedł przez rzekę Bevaan. (A więc udało mu się wydostać z kordonu angielskiego. Przyp. red.)

Odpowiedzialny redaktor i wydawca
Michał Konopiński.

NADESŁANE.

(Artykuły w tym dziale nie pochodzą od Redakcyi).

Orgel — Rieger. Los von Rom?

Celem odparcia w ostatnich dniach coraz silniejszych napaści na naszą firmę, podajemy następujące pismo Wielebnego ks. dziekana w Karniowie, które nam do dowolnego zużytkowania uprzejmie udzielone zostało. — Z powodu swej przeszło 20-letniej czynności jako proboszcz w Karniowie, może ks. dziekan najniezawodniej wydać kompetentne zdanie o naszem postępowaniu. Pismo to brzmi:

Wielmożni Bracia Rieger,
c. i k. nadworna fabryka organów
w Karniowic.

Na umieszczony w „Mähr. Volksbote" nr. 38 z d. 20 września b. r. artykuł: „Orgel-Rieger und Los von Rom", który nietylko ciężko zaszkodził czci i najlepszej opinii firmy Bracia Rieger, lecz także tej firmie może przynieść wielką szkodę, czuję się dla podtrzymania prawdy i słuszności w obowiązku wyrazić nietylko najgłębsze moje ubolewanie z powodu tej napaści, lecz także otwarcie i rzetelnie oświadczyć, że pp. Bracia Rieger z ruchem „Los von Rom" zupełnie nie mają nic do czynienia i że mianowicie p. Otton Rieger, jako burmistrz m. Karniowa, starał się uchylić objawy protestu przeciw zjazdowi katolików w Ołomuńcu.

Obwinienia, pomieszczone w wymienionym artykule dziennikarskim, są zupełnie fałszywe i mylne, i zdają się być wpływem dawno tłumionej zemsty, a także wyrazem niejakiej zazdrości. — Serdecznie życzę, ażeby ten niesprawiedliwy napad nie sprawił szanownej firmie żadnej szkody lub uszczerbku, lecz owszem, żeby podniósł i wzmocnił jej dobrą opinię.

Urząd parafialny Karniów, 28 września 1901.
(Pieczęć paraf.)

J. Bittner,
dziekan i proboszcz.

Wobec tego nie wahamy się publicznie oświadczyć, że wszelkie w ostatnim czasie przeciw nam wymierzone artykuły, których brzmienie jest zupełnie fałszywe, przypisać jedynie należy płaskiej intrydze konkurencyjnej.

Nasze wielkie postępy w dziedzinie budowy organów i ta okoliczność, że owa konkurencyjna firma nie może dostarczyć równej wartości artystycznych wyrobów po równie tanich cenach, jak my, popchnęły ją do chwycenia się tych środków, które niezawodnie każdy uczciwy człowiek najsurowiej potępić musi.

Powołując się na pismo naszego Wiel. ks. dziekana, sądzimy, że tem naszem oświadczeniem przekonaliśmy na zawsze Wiel. Duchowieństwo, iż podobne złośliwe oszczerstwa, rzucone na naszą firmę, nie zasługują nadal na żadną uwagę.

Knrniów, w październiku 1901.

Bracia Rieger,
c. i k. nadworni fabrykanci organów.

Właściciele: **Otton Rieger,** kawaler orderu Franciszka Józefa i św. Grobu. **Gustaw Rieger,** kawaler orderu św. Grobu. (2338)

Kursa telegraficzne giełdy wiedeńskiej i berlińskiej

Wiedeń, 11 października 1901.

	kor.	hal.
Renta austryacka papierowa	98	55
„ „ srebrna	98	45
4% renta austryacka złota	118	55
4% „ „ koronowa	95	50
4% „ węgierska złota	118	55
4% „ „ koronowa	92	70
Akcye Banku austro-węgierskiego	1630	—
„ kredytowe	621	35
Londyn	239	—
Marki	117	27½
20-to Markówki	23	43
20-to Frankówki	19	—
Włoskie banknoty	92	35
Dukaty	11	31
Losy węgierskie premiowe	177	75
Losy tureckie	94	—
Akcye Anglobanku	261	—
„ Unionbanku	518	—
„ Bankverein	429	—
„ Laenderbanku	399	—
„ Kolei Lwowsko-Czerniowieckiej	523	10
„ „ Południowej	77	—
„ „ Elbethal	464	—
„ „ Nordbahn	5500	—
„ „ Staatsbahn	629	—
„ „ Alpine	342	—
„ Tureckie Tabaczne	273	—
Ruble	253	25

Berlin, 11 października 1901.

Banknoty austryackie	85	20
Krótki Wiedeń	85	10
Banknoty rosyjskie	216	75
Krótka Warszawa	—	—
4½% Listy polskie	97	80
Renta włoska	99	¼
Akcye austryackie kredytowe	195	7[illegible]
Ultimo ruble	—	—

Wiedeń, 11 października 1901

Spirytus gotowy	39	8[illegible]
Cena nafty	10	25
Pszenica (na jesień)	7	93
Żyto (na jesień)	7	17
Kukurudza	5	50
Owies (na jesień)	7	04

Cennik Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie

z d. 11 październiku 1901 r. godzina 1 w południe

	Korony płacą		Korony żądają	
I. Waluty				
Ruble papierowe	252	75	254	25
Marki niemieckie	116	85	117	50
Franki papierowe	94	70	95	40
Dwudziestofrankówki w złocie	18	96	19	05
II. Listy zastawne.				
5% Listy zastaw. prem. Banku hipot.	109	50	110	50
4½% Listy zastawne Banku hipotecz.	97	—	98	—
4% „ „ „ „	89	25	90	25
4½% Listy zastawne Banku krajow.	98	75	100	—
4% „ „ „ „	91	75	92	75
4% Listy zast. gal. Tow. kred. ziem. nieok.	93	50	94	50
4% „ „ „ „ „ „ 41-letnie	93	50	94	50
4% „ „ „ „ „ „ 56-letnie	90	50	91	25
III. Obligacye i pożyczki.				
4% Galicyjskie obligacye propinacyjne	96	—	97	—
4% Pożyczka krajowa z r. 1893	92	25	93	50
4½% „ miasta Lwowa	96	75	98	—
5% Obligacye komunalne Banku kraj.	101	—	102	—
4½% „ „ „ „	98	25	99	50
4% „ kolejowe	91	75	92	75
IV. Losy.				
Losy miasta Krakowa	75	50	78	50
V. Akcye.				
Akcye Banku kredytowego we Lwowie	—	—	—	—
„ „ hipotecznego „ „	520	—	530	—
„ „ Galic. dla h. i p. w Krak.	—	—	—	—
„ kolei Karola Ludwika	427	—	431	—
„ „ Lwów-Czerniowce-Jassy	520	—	524	—
VI. Publiczne zapisy długu.				
$4^2/_{10}$% wspólna renta pap.	98	30	98	85
$4^2/_{10}$% „ „ srebrna	98	25	98	75
4% renta koronowa austryacka	95	30	95	80

L. 3294. 2322 3 3

KONKURS.

Celem nadania posady **sekretarza Magistratu w Wadowicach,** rozpisuje się konkurs **do 31go października 1901 r.**

Ubiegający się o tę posadę, winien wykazać się:

a) nieposzlakowanem życiem;
b) że nie przekroczył 40 roku życia;
c) że nie jest w jakim stopniu spokrewniony lub spowinowacony z którymkolwiek z urzędników miejskich;
d) świadectwem zdrowia — i
e) kwalifikacyę przepisaną rozporządzeniem Wydziału krajowego z dnia 29 maja 1901 r. Dz. p. p. Nr 67, t. j. ukończeniem 8 klas gimnazyalnych i złożeniem egzaminu dojrzałości, praktyką konceptową w dziale administracyjnym przy jednym z Magistratów i świadectwem z odbytego egzaminu kwalifikacyjnego.

1. Posada nadaną zostanie prowizorycznie, lecz po roku nienagannej służby nastąpić może stabilizacya.

2. Płaca roczna wynosi 1600 K., oraz po stabilizacyi pięć dodatków pięcioletnich po 160 K.

O posadę tę mogą się ubiegać także pensyonowani urzędnicy, posiadający wymaganą kwalifikacyę, z warunkiem zrzeczenia się praw do emerytury i dodatków pięcioletnich.

Z Magistratu miasta Wadowice,
dnia 3 października 1901 r.

Burmistrz: *Dr Fr. Opydo.*

Ogłoszenie.

Inseraty w naszym dzienniku objęła Administracya „Nowej Reformy“

we własny zarząd.

Uprasza się przeto strony interesowane — aby w sprawach inseratowych **nie zwracały się nadal do p. Jana Strycharskiego,** który w tych sprawach żadnej nie ma ingerencyi — lecz odnosiły się **wprost do Administracyi „Nowej Reformy“,** ul. Jagiellońska L. 10.

ZDOLNA NAKŁADACZKA

znajdzie zajęcie 2319 2 0 w **„Nowej Drukarni Jagiellońskiej“ przy ul. Jagiellońskiej 10, I. piętro.**

W niedzielę dnia 13go października 1901 r. odbędzie się **w sali „Sokoła“ w Krakowie**

KONCERT
NADWORNEGO SKRZYPKA JANA KUBELIKA

z łaskawym współudziałem panny **Dory Aranyi** śpiewaczki — p. **Rud. Frimla** pianisty i p. prof. **L. Schwaba.**

Program:

SPOHR.	Koncert Nr 8 — **p. Jan Kubelik.**	**THOMAS.**	„Mignon“: „Znasz-li ton kraj“ — **panna Aranyi.**
CHOPIN.	F-moll Fantazya — **p. M. Friml.**	**R. FRANZ.**	„Im Herbst“ — **panna Aranyi.**
ERNST.	„Othello-Fatazya“ — **p. Jan Kubelik.**	**PAGANINI.**	„Hexentanz“ — **p. Jan Kubelik.**
GLUCK.	„O del mia dolce ardor“ — **p. Aranyi.**		

Początek koncertu o godzinie 5ej po południu. 2340 2 2

Biletów wcześniej nabyć można w księgarni S. A. Krzyżanowskiego, Rynek gł., linia A-B.

CENY MIEJSC: Krzesło pierwszorzędne 8 K, drugorzęd. 6 K., trzeciorzęd. 4 K, wstęp 2 K.

Z Nowej Drukarni Jagiellońskiej w Krakowie (ul. Jagiellońska Nr. 10). Rządca drukarni L. K. Górski.